

WIERZE W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

(ciąg dalszy)

Co to jest Kościół?

Kościół Katolicki czyli Powszechny jest to społeczność chrześcijan, którzy wyznają jedną wiarę, przyjmują jednakowo Sakramenty św. i podlegają jednej prawowitej władzy kościelnej.

Co to znaczy? Wiecie już, że Kościół założył Pan Jezus w tym celu, aby ludziom ułatwić zbawienie. Kościół więc jest związkiem, jest organizacją religijną, bo mu przyswieca cel czysto religijny: zbawienie wieczne tych, którzy do niego należą. Tym się też Kościół różni od państwa. Bowiem i państwo każde można nazwać związkiem ludzi, którzy pod przewodnictwem panującego dążą do szczęścia tu na ziemi.

W określeniu Kościoła podane są dalej środki, przy pomocy których członkowie Kościoła mogą osiągnąć swój cel główny, zbawienie wieczne, a są nimi wyznawanie tych samych Prawd Wiary i przyjmowanie tych Samych Sakramentów św. Właściwie gdybysmy chcieli łatwo zapamiętać, co to jest Kościół Katolicki, to moglibysmy powiedzieć, krótko: jest to związek religijny, założony przez Pana Jezusa, aby ludzi prowadził do zbawienia.

Nasz Kościół Katolicki możemy porównać do szkoły. Na szkole jest napis: „SZKOŁA PODSTAWOWA NR 123”. Każdy uczeń

chodzący do „swej” szkoły zawsze z dumą mówi: „To jest moja szkoła”.

Ale szkoła to nie tylko sam gmach. Szkoła — to przede wszystkim dzieci, które do danej szkoły chodzą. Jak piękny to widok, kiedy kilkadziesiąt dzieci lub kilkadziesiąt para za para klasami idzie na spacer, na wycieczkę. Mówimy wtedy: Szkoła nr 123 idzie na wycieczkę. Nie myślimy wtedy o gmachu szkolnym, bo ten przecież chodzić nie może, ale mówimy o młodzieży, która stanowi daną szkołę.

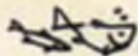
A więc odrozdniamy szkołę nr 123 jako gmach i jako dzieci.

Ale czy tylko same dzieci stanowią szkołę? Nie. Bez kierownika i nauczycieli nie byłoby szkoły. Ale czy można zatem powiedzieć, że nauczyciele i kierownik stanowią szkołę? Nie, bo nauczyciele muszą uczyć kogoś. Konieczne są zatem dzieci. A więc widzimy, że szkoła to dzieci i nauczyciele z kierownikiem na czele.

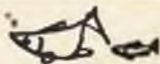
Zupełnie podobnie jest w Kościele Katolickim. Przez Kościół rozumiemy świątynię drewnianą lub murowaną. Ale przez Kościół rozumiemy przede wszystkim wiernych i przełożonych: biskupów i kapłanów.

Naucz się dokładnie określenia, co to jest Kościół, abys umiał (umiała) odróżnić kościół jako gmach i Kościół jako organizację religijną.

Ks. E. K.



STARY RYBAK



Nad morzem mewa leci
i na fali lekko siada...
Stary rybak wiąże sieci
i bajeczki opowiada:

O straszliwych morskich dziwach
i o zamku zatopionym,
skąd się czasem wydobywa
smutny dźwięk zaklętych
dzwonów...

O korsarzu — rozbojniku,
o potworach o dwóch głowach
i o dzielnym latarniku,
co rozbitków wyłatawał.

O dalekim pięknym kraju,
o syrenie śpiewającej...
Dużo rybak umie bajek,
można słuchać ich bez końca!

M. S





UCIECZKA „ORŁA”

Historia prawdziwa

PORUCZNIK spojrzal na marynarzy. Patrzyły na niego oczy zwężone w napięciu, twarze trochę blade, ale spokojne, stanowcze i zdecydowane na wszystko. A więc za parę godzin podejmą próbę ucieczki. Każdy w myśli przebiegał powierzone mu zadanie. Trzeba działać precyzyjnie, bezbłędnie i rozważnie. Najmniejsza niedokładność oznacza fiasko ryzykownego przedsięwzięcia.

Znudzony wartownik estoński przechadzał się powoli po nadbrzeżu. Ziewnął kilka razy, otrząsając się z chłodu wrześnieowej nocy. Mat Olejnik i Swiebodzki oparli o reling przyglądali mu się z udanym zainteresowaniem i współczuciem.

— Nudno, bracie, i wieje, co? A noc jakaś taka nieprzyjemna...

Zagadnął jeden z naszych wartownika. Estończyk w odpowiedzi uśmiechnął się szeroko. Po krótkiej pogwarce dał się przekonać, że właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, aby wszedł na pokład i zaciągnął się papierosem w osłoniętym od wiatru kącie.

Gdy Estończyk znalazł się na pokładzie, obaj nasi marynarze szybko i sprawnie zamknęli zdumionego takim obrotem sprawy wartownika w pomieszczeniu pod pokładem. Zdumienie jego było tym większe, że zastał tam już rozbrojonego i unieruchomionego oficera estońskiego, który dyżurował w centrali przy telefonie.

Teraz trzeba działać błyskawicznie. Przecięto kable elektryczne i port pogrążył się w ciemnościach. Pod osłoną nocy przecięto cumy i zwolniono okręt z uwięzi. „Orzeł“ drgnął i wolno ruszył ku wyjściu z portu.

Nagle — ciszę nocną przerwały serie karabinów maszynowych. Po kilku sekundach odezwała się salwa zaalarmowanej artylerii nadbrzeżnej.

A więc zbyt szybko dostrzeżono ucieczkę. Ostre światła reflektorów skierowały się w stronę „Orła“. Na domiar złego w wąskim kanale portowym okręt wszedł na falochron. Kapitan Grudziński z zaciśniętymi kurczowo rękoma, bladą twarzą, skupiony, skoncentrowany, rzucał szybkie rozkazy. Choć sytuacja była nieomal beznadziejna — hart ducha i wola załogi zwyciężyła. ORP „Orzeł“ wolniutko zszedł z falochronu i zaczął się zanurzać. Teraz był bezpieczny. Ktoś otarł pot z czoła, ktoś westchnął głęboko i z ulgą. Padło pierwsze słowo wypowiedziane zachrypłym głosem ze ściśniętego jeszcze gardła. Wszyscy patrzyli na swego dowódcę. Kapitan Grudziński czuł, że trzeba coś powiedzieć, że coś trzeba powiedzieć ciepło i serdecznie swym dzielnym marynarzom. Trudno było znaleźć odpowiednie słowa. Podniósł więc tylko rękę do daszka i łamiącym się ze wzruszenia głosem powiedział:

— Dziękuję. Wasza postawa była godna podziwu!

Oczy zaś kapitana patrzyły serdecznie i ciepło. W tym momencie ktoś z załogi przerwał podniosły nastrój, przypominając o zamkniętych Estończykach. Śmiechom i kpinkom nie było końca. Poklepywano ich dobrotliwie i bez złości żartując:

— No co, chłopaki? mieliście nie byle jaką okazję i honor nie mały odbyć przejażdżkę polskim okrętem wojennym. Oj! Będziecie się mieli czym chwalić przez długie lata!

Estońscy marynarze nakarmieni, zaopatrzeni w pieniądze i żywność zostali wysadzeni na ląd u wybrzeży Gotlandu.

Na tym jednakże nie zakończyły się kłopoty okrętu.

Kierowanie okrętem bez map i przyrządów nawigacyjnych wydawałoby się wprost niemożliwe. Dzielni marynarze pokonali i tę trudność. Por. Mokrski narysował z pamięci zarys wybrzeży Bałtyku i mapa ta oddawała dowódcy nieocenione usługi. Ponadto należało wzmóc czujność, gdyż nieprzyjacielskie okręty i lotnictwo rozpoczęło poszukiwania „Orła“. W niesprzyjających warunkach, przy kończącym się zapasie paliwa i wody — kpt. Grudziński wyprowadził okręt w dniu 11 października na Morze Północne i wreszcie zawinął do angielskiego portu w Rosyth. Polska bandera powiewała na maszcie, a sława Czynu załogi „Orła“ niosła się po świecie. Historia ta jest i będzie chlubną kartą w dziejach polskiej marynarki wojennej.

CZY UMIESZ BYĆ TAKIM?

W KLASIE jest lekcja rysunków. Głowy dzieci pochylają się nad zeszytami, w których widać już tu i ówdzie kolorowe domki, takie właśnie, jakie dzieci oglądały na ostatnio zorganizowanej wystawie makiet pokazujących w przyszłości Szczecin.

W zeszycie Jurka wszystkie domki są jednakowo szare.

— Co, nie masz kredek? — pyta zdziwiony Wiesiek, który siedzi z Jurkiem w jednej ławce.

— Nie mam.

— To czemu mi nic nie powiedziałeś? Przyniósłbym ci swoje stare kredki z domu. Są trochę połamane, ale można z nich jeszcze korzystać. Mnie już są one niepotrzebne, bo mam nowe od wczoraj — powiedział Wiesiek i przysunął do siebie pudełko nowiuteńkich kredek.

Lekcja trwa dalej. Dzieci rysują. Po chwili Wiesiek znowu mówi do Jurka.

— Po ostatniej lekcji przypomnij mi, to jutro ci przyniosę swoje stare kredki, dobrze...

Jurek nic nie odpowiedział.

Rozmowę kolegów usłyszał Janusz, który wstał i zwrócił się do pani nauczycielki:

— Proszę pani, czy moglibyśmy się z Wieskiem zamienić miejscami?

— A to dlaczego?

— Bo chcę, aby Jurek korzystał również z moich kredek, gdyż on nie ma, więc będzie nam wygodniej...

— Proszę pani, Jurek jest repatriantem i jeszcze nie kupił sobie kredek — przypomniał pani Genek.

— Dobrze, zamieńcie się — zgodziła się nauczycielka.

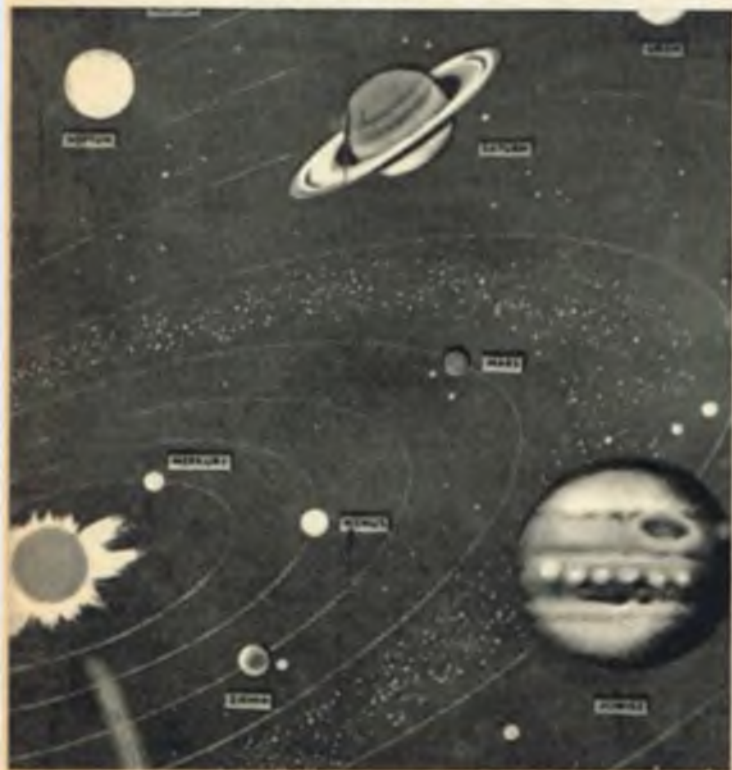
Wiesiek siadając obok Jurka podsunął mu swoje kredki i powiedział:

— Proszę cię. To dobry gatunek. Używaj, maluj jak swoimi, zobaczysz, jakie dają śliczne kolory...

MARIA SUHAK

* * * * *
* Z ZIEMI DO GWIAZD *
* * * * *

Nasz układ słoneczny



JAK DALEKO DO ŚRODKA ZIEMI?

Gdyby ludzie przewiercili otwór aż do jej środka, głębokość jego wyniosłaby 6380 km. Człowiek, który opuszczałby się na dno tej studni z prędkością 5 km na godzinę, znalazłby się w środku Ziemi dopiero po upływie około 2 miesięcy i to poruszając się bez przerwy dzień i noc.

Najgłębsze kopalnie nie przekraczają 2,5 km głębokości.

CZY ZIEMIA SIĘ PORUSZA?

Starożytni Grecy wierzyli, że Słońce – to bóg Helios, który każdego ranka wyrusza na spacer po niebie w ognistym powozie zaprzęzonym w słoneczne konie. Wieczorem, gdy konie były zmęczone, opuszczał się pod ziemię.

Uczni astronomowie w tamtych czasach nie wierzyli jednak w podobne legendy. Wyobrazali sobie niebo jako kryształową kopułę, do której przymocowane są gwiazdy wraz ze Słońcem, i która obraca się razem z nimi wokół nieruchomej Ziemi. Pogląd ten jednak obalili nasz polski astronom Mikołaj Kopernik w XV w. Dowiódł on, że Ziemia jest jedną z planet i że wraz z nimi obiega Słońce.

Teorię Kopernika potwierdził Giordano Bruno – uczony włoski w XVI w. Głosił on ponadto, że gwiazdy są dalekimi słońcami i że takich układów jak nasz układ słoneczny jest we wszechświecie nieskonczenie wiele.

Ponieważ nauka ta była sprzeczna z tym, czego nauczał Kościół rzymskokatolicki – Bruno został osadzony w więzieniu, a po osmiu latach spłonął na stosie w 1600 r.

Naukę Kopernika i Giordano Bruna głosił nadal i rozwijał Galileusz, wielki uczony włoski w XVII w., którego poglądy, tak jak poglądy Kopernika i Bruna, Kościół rzymskokatolicki uznał za hereetyckie i uniemożliwiał ich rozpowszechnianie.

JAKA JEST RÓŻNICA MIĘDZY GWIAZDAMI A PLANETAMI?

Gwiazda jest rozjarzonym i świecącym ciałem niebieskim, a planeta nie ma światła własnego, lecz tylko odbija światło słoneczne.

Oprócz dużych planet, mamy jeszcze tysiące małych planet zwanych planetoidami.

LOGOGRYF OWOCOWY

Z nazw narysowanych owoców weźcie po jednej literze, a następnie ułóżcie z nich imię dziewczynki.

Cyfry porządkowe wskazują równocześnie, którą literę należy wziąć z danego wyrazu.

Rozwiązanie należy nadsyłać w ciągu dwóch tygodni od ukazania się tego numeru „Rodziny“, dopisując na kopercie „Owoce“.

Między autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane piękne i ciekawe nagrody książkowe.



NAGRODY

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie „Konikówki“ otrzymują:

Buciak Grzegorz **Konin**. Welber Grazyna, **Piła** — **Koszycy**. Góra Ewa, **Warszawa** — 91. Zapłata Jan **Leszno Wlkp.** Nowak Grzegorz, **Skrzetus p-ta Ryczywół**. Sokołowski Czesław, **Kluczbork**. Matuszewska Elżbieta, **Sosnowiec**. Smuga Bożena, **Szczecin**. Poradzinska Elżbieta, **Kramsk**. Stadnicki Bolesław, **Śródki pow. Krasnystaw**.